

# Węzelek

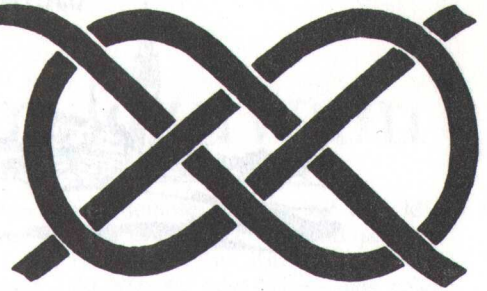
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 125

SIERPIEŃ 1983 ROK 23

**GŁÓWNA KWATERA HARCEREK**

47 Rutland Gate London S.W.7.



IOANNES III D. G. REX POLONIAE, MAGN. DVX LITHVANIAE, RVS. PRUSSIAE, S. A.  
EXERCITVVM CHRISTIANORVM AD VIENNAM CONTRA TURCOS ET TARTAROS DUCTOR  
AC TRIVMPHATOR GLORIOSISSIMVS

Król Jan III Sobieski jako zwycięzca w Bitwie pod Wiedniem w 1683r.  
Szkic Charles de la Have, według obrazu Jerzego E. Siemiginowskiego.



archiwum  
harcerskie.pl





Janina Góra. Spotkanie z młodzieżą

Do Jana Pawła II podchodzili potem kolejno z darami przedstawiciele różnych środowisk młodzieżowych. Po złożeniu daru przez kasiądzą z delegacji polskiej młodzieży śpiewano odpowiednio dobraną pieśń religijną. Studenci z Lublina nieśli drewnianą figurkę Chrystusa i krzyż wlepiący z chleba; młodzi robotnicy ze Szczecina — różaniec z buraszym; klerycy — wyczołony w kształcie koniur (kosałkowskiej katedry) siostry zakonu belforczyńskiego ornat. Przedstawiciele ruchu Światło-Zycie, realizując papiejskie wezwanie do tego, aby przedstawiciele się wyświecał, co wiodła ludzkiej godności i zaprosza dobra współczesnego narodu, ofiarowali księżę „Kruczyły Wzruszenie Cokolwiek” z nazwiskami osób dobroćnie reagujących z pięcia alkohola. Wspólny neokatechumenalny zorganizowały koleżki przeznaczoną na ochronę życia i pomocy potrzebującym. Po tem harcerze, „Jeleńi Bogu, Ojczyźnie i bliźnim”, przemielił tablicę z wrytym przyrzeczeniem i prawem harcerskim oraz rogatynkę, młodzież szkolna z Teceza — różę z buraszym. Entuzjazm był ogromny. Dopiero po dłuższej chwili usłyszano głos Papieża: „Chłacie, was zapraszam, czy pewnie chcielibyście z tymi przyjechać do Polski i dzisiaj być na Janiej Górze, ma prawo zabrać głos?” Odpowiedział głos wyrażający zgodę oraz prośbę, by Papież zaszedł bliżej młodzieży. Ojciec Święty, spełniając prośbę, mówił dalej: „Teraz pozwólcie mi odpowiedzieć i rozmawiać z wami, tak jak przyszyli na te porę dnia, modlitwo swąją Apellem Janasogórkim”. Po tym wprowadzeniu rozpoczął przemówienie do młodzieży. Była godzina 20.45. Odpisano Apel Janasogórkim i Ojciec Święty ponownie zabrał głos:

„Moi drodzy, chce teraz przajmniej jeszcze krótko podać wam tym, którzy w imieniu wielkiego zgromadzenia młodzieży przemielił mi dar. Wigo dzięki tej młodzieży akademickiej i na wszystkich uczelniach całej Polski, we wszystkich duszpasterstwach akademickich, i bógostawnej tej samej wspaniałoności. Od razu tutaj dołączam maturzystów, przed którymi stoi teraz wyszyły próg w tym samym momencie. Jesteście na wyszyły stulecie czy też dzisiaj drogę życia. Również młodzież pracująca, rolnicza i robotnicza, młodzież całej Polski. Pozdrawiam i bógostawnie młodzież duchową meką oraz młodzieży

zakonną żeńską. Pragnę serdecznie podziękować i bógostawnie, ponieważ na nadochodząca przyszłość, młodzieży ruchu Światło-Zycie i młodzieży ze wspólnot neokatechumenalnych. Jeszcze serdecznie i bógostawnie harcerzy, serdecznie was pozdrawiam i bógostawnie na waszej drodze w oparciu o przegzerczenia harcerskie i o najlepsze tradycje waszego ruchu. Cieszył się Wreszcie pragnę podziękować młodzieży szkolnej, przedmaturną oraz wyszyły inne rucy czy też środowiska, wspólnoty, osoby, które się nie uchyliły przed słowem daru. Na szczególne podziękowanie i bógostawnie także zaburę grupa, która cichotko siedzi, to jest grupa duszpasterstwa młodzieżowego, wspaniałego powołania kapłańskiego! Niech Bóg bógostawnie duszpasterzem akademickim i młodzieżowym całej Polski. A teraz, moi drodzy przyjaciele, w imieniu was, tak liczenie zgromadzonych, zwracam się z prośbą do wszystkich tutaj obecnych kardynałów i biskupów polskich, a także do wszystkich biskupów, aby wszyscy wspólnie się mną udzieliłi wam i całej młodzieży polskiej bógostawnie w wieczernego, bógostawnie biskupiego w imię Trójcy Przenajświętszej za pośrednictwem Pani Janasogórkim”.

Po udzieleniu bógostawnie Ojciec Święty znów wrył śpiewy i dodał: „Moi drodzy, to — można powiedzieć — nasz wstęp przed jutrajszą wycieczką na Janą Górę w tym jubileuszowym roku Janasogórkim. I to spełnia. Jestem na Janiej Górze. Jutro będzie sprawioną wraz z moimi braćmi to bógostawnie i kapłaństwo ten dzieł czynny jego 600-lecia obecności Pani Janasogórkim i w tym też przez nas umiłowano i wspaniałoności. To nasz wigilia, nasz młodzieńca wigilia. Bardzo was proszę, aby nastój tej wigilii trwał w waszych sercach, wszystkie rozchodząc się stąd zanieśli w swoich sercach, pokój, kasek, skupienie. Żebyście wszyscy...”

Na koniec Papież jeszcze pobogostawnie las wycieczki wycieczki, i bógostawnie w tym samym momencie. Od razu tutaj dołączam maturzystów, przed którymi stoi teraz wyszyły próg w tym samym momencie. Jesteście na wyszyły stulecie czy też dzisiaj drogę życia. Również młodzież pracująca, rolnicza i robotnicza, młodzież całej Polski. Pozdrawiam i bógostawnie młodzież duchową meką oraz młodzieży

# Jestem przy Tobie, pamiętam, czuam

1. W godzinie apelu Janasogórkim stały, o Matko, przed Twoim umiłowaniem Wizerunkiem, ażeby Cię powitał.

Witam Cię jako pielgrzym z Stoicy Świętego Piotra w Rzymie, a zarazem syn tej ziemi, póśród której od sześciu lat jesteś obecna w Twoim Janasogórkim Wizerunku.

Przybywałem tutaj często wolaniem serca, w każdą środę przemawiałem do Ciebie wobec uczestników audencji generalnych na placu Św. Piotra. Przyzywam jubileusz sześćdziesiąty wraz z wszystkimi Twoimi dziełami, wraz z całym moim Narodem.

Dziś dane mi jest stanąć raz jeszcze na tym świętym miejscu i spojrzeć w Twoje Janasogórkim Oblicze.

Witam Cię w godzinie wieczernego apelu po Mzy świętej odprawionej przez Prymasa Polski i duszpasterzy młodzieży. Witam Cię wraz z wszystkimi uczestnikami tego spotkania — przede wszystkim wraz z Polską Młodzieżą.

Raduję się z tego, że jesteśmy tutaj razem wobec Matki naszego Narodu. Raduję się, moi Drodzy Młodzi Przyjaciele, że razem z Wami mogę Ją raz jeszcze podziwować słowami dzisiajszej wieczornej liturgii: Bógostawiano Jesteś, Córko, przed Bogą Najwyższego spomniędy wszystkiech niewiast na ziemi... Ty wielką chlubę naszego narodu...

2. Raduję się, że wśród z Wami, Młodzieży Polska, będę mógł rozawiać zwiędą, a jakże bogatą treść apelu Janasogórkim, który stał się jakby szczególnym dziełem w Tysięcilecia Chrztu Polski.

Już w czasie przygotowań do tej wielkiej rocznicy: każdego dnia o godzinie 21 powtarzałem, śpiewając lub wypowiadając te słowa:

„Maryjo, Królowo Polski, / Jestem przy Tobie, pamiętam, czuam — umiłowaniem Wizerunkiem, ażeby Cię powitał.”

Zwzięte słowa. Wymowne. Zakorzenily się w naszej pamięci, w naszym sercu. Rok milenijny minął — a my nadal czujemy potrzebę, aby je powtarzać.

Cieszą się, że dane mi jest dzisiaj powitać Pani Janasogórkim, rozawiając naprzód — a potem śpiewając apel Janasogórkim z Polską Młodzieżą.

3. Gdy wypowiadamy te słowa: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuam”, nie tylko dajemy świadectwo duchowej obecności Bogarodicy póśród pokoleń zamieszkujących polską ziemię.

Te słowa świadczą o tym, że wierzymy w Miłość, która nas stale ogarnia. Ta miłość zrodziła się w śróp krzyża, kiedy Chrystus (jak to przypomniała dzisiajszą wieczerną Ewangelią) zawiąrzył Maryi swoje go ucznia Jana: „oto syn Twój” (J 19, 26). Wierzymy, że w tym jednym człowieku zawiąrzył Jej każde go człowieka. Równocześnie zaś w Jej Sercu obudził taką miłość, która jest miłością miłowanemu odwiecznie i jedynemu Jego własnej miłości odkupicielej.

Wierzymy, że jesteśmy miłowani tą miłością, że jesteśmy nią ogarniani: miłością Boga, która się objawiła w Odkupieniu — i miłością Chrystusa, który tego Odkupienia dopełnił przed Krzyż — i wreszcie miłością Matki, która stała pod krzyżem i z Serca Syna przyjęła do swego Serca każdego człowieka.

Jesli wypowiadamy słowa apelu Janasogórkim, to dlatego, że wierzymy w te Miłość. Wierzymy, że jesteśmy miłowani w tym wieloletnim, uczucia decydującego o naszym kaln życiu — chodząc z takim dojrzalym wewnętrznym programem miłości, właśnie takim, o jakim mówi apel Janasogórkim. Odpowiadając na Miłość, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie, odpowia-

Swiadomośc tego, że jest taka Miłość, że ma ona na ziemi polskiej swój szczególny znak, że możemy do Niej się odwołać — daje całej naszej chrześcijańskiej i ludzkiej egzystencji jakiś podstawowy wymiar: jakak powiadają więkzo od wszystkich doświadczeń czy zawodów, jakie może zgotować nam życie.

4. Jesli wypowiadamy słowa apelu Janasogórkim, to nie tylko dlatego, aby do tej Miłości (odkupicielej oraz macierzyńskiej) odwołać się — ale także, aby na tę Miłość odpowiedzieć.

Słowa: „Jestem przy Tobie, pamiętam czuam” są bowiem zarazem wyznaniem miłości, którą pragniemy odpowiedzieć na Miłość, jaką jesteśmy odwiecznie miłowani.

Słowa te są zarazem wewnętrzny programem miłości. Określają one miłość, nie tyle wedle skali i uczucia — ale wedle wewnętrznej postawy, jaką ona stanowi. Miłować — to znaczy: być przy Osobie, którą się miłuje (jestem przy Tobie), to znaczy zarazem: być przy Miłości, jaką jestem miłowany. Miłować — to znaczy: dalej pamiętać. Chodzić niejako z obręblem Umiłowanej Osoby w oczach i w sercu. To znaczy zarazem: rozawiać tę Miłość, jaką jestem miłowany, i coraz bardziej zgłębiać jej Boga i Ludzką wielkość. Miłować — to wreszcie znaczy: czuwać. Pozwolić, że ten ostatni ryś miłości szczególnie rozwiniemy.

Jest rzeczy niesłychanie doniosłą, aby w miłości — w tym wieloletnim, uczucia decydującego o naszym kaln życiu — chodząc z takim dojrzalym wewnętrznym programem miłości, właśnie takim, o jakim mówi apel Janasogórkim.

Odpowiadając na Miłość, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie, odpowia-

dając na nią zarazem jako na miłość macierzyńską Bogarodzicy — sami uczyni się miłości.

Pani Jasnohorska jest nauczycielką pięknej miłości dla wszystkich. Jest to zaś szczególnie ważne dla Was, młodych. W Was bowiem rozstraja się dół kształt miłości, jaką będzie miało całe Wasze życie. A przez Was: życie ludzkie na polskiej ziemi. Życie małżeńskie, rodzinne, społeczne, patriotyczne — ale także: życie kapłańskie, zakonne, misyjne. Każde życie określa się i wartościuje poprzez wewnętrzny kształt miłości. Powiedz mi, jaka jest Twoja miłość — a powiem Ci, kim jesteś.

5. Czujemy jakże dobrze, iż w apelu jasnohorskim znalazło się to słowo. Posiada ona swój głęboki redowód ewangeliczny. Chrystus wiele razy mówi „czuwajcie!” (Mt 26, 41). Chyba też z Ewangelii przeszło ono do tradycji ruchu harcerskiego. W apelu jasnohorskim słowo „czuwam” jest istotnym elementem tej odpowiedzi, jaką pragniemy dać na Miłość, którą jesteście ogarnięci w znaku Jasnohorskiej Ikony.

Odpowiedz na tę Miłość musi być właśnie to, że czuwam!

Co to znaczy: „czuwam”?

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Ze tego sumienia nie zgulguszm, nie zniekształcam. Nazwam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wpracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawić, przezwyćżając je w sobie. Ta ta bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jeź zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zła, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. Zwalaszca, jeżeli tak postępują inni.

Moi Drodzy Przyjaciele! Do Was należy położyć zdecydowaną zapórę demoralizacji — zapórę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne

mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie!

Chętny powiedział podczas modlitwy w Ogródcu apostołom: „czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (tamże).

6. Czuwam — to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam — to znaczy: miłość bliźniego — to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność.

Wobec Matki Jasnohorskiej pragnę podziękować za wszystkie dowody tej solidarności, które dali moi Rodacy, w tym również Młodzież polska, w trudnym okresie niedawnych miesięcy. Niełatwo byłoby mi tutaj wymieniać wszystkie formy tej troski, jaką otoczone były osoby internowanych, uwiecznionych, zwalnianych z pracy, a także ich rodziny. Wy wiecie o tym lepiej od mnie. Do mnie tylko dochodziły sporadyczne, choć częste wiadomości.

Niech to dobro, które się wyzwoliło w tyłu miejscach, na tyle sposobów, nie ustaje na ziemi polskiej. Niech stale potwierdza owo „czuwam” z apelu jasnohorskiego, które jest odpowiedzią na obecność Matki Chrystusa w wielkiej rodzinie Polaków.

7. Czuwam — to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zadróżymy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii. Ze o wiele łatwiej są wolni. Podczas gdy nasza polska wolność tak bardzo kosztuje.

Nie będę, moi Drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Po wiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nie kosztowała. Natomiast czuwamy przy wszystkim; co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wrócić do dziedzictwo. Narodowi Bogaty. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje jej miłość.

8. Moi młodzi Przyjaciele! Wobec naszej wspólnej Matki i Królowej serce, pragnę Wam na koniec powiedzieć, że wiem o waszych cierpieniach, o waszej trudnej młodości, o poczuciu krzywdy i poniżenia, a jakże często odczuwanym braku perspektywy na przyszłość — może o pokusach ucieczki w jakiś inny świat.

Choć ja nie jestem wśród Was na co dzień, jak bywało przez tyle lat dawniej — to przecież noszę w sercu wielką troskę. Jest to, moi Drodzy, troska o Was. Właśnie dlatego, że „od was zależy jutrzejszy dzień”.

Modię się za Was codziennie. Dobrze, że jesteśmy tutaj razem w godzinie apelu jasnohorskiego. Wśród doświadczeń obecnego czasu, wśród próby, przez jaką przechodzi wasze pokolenie — ten apel miłeniny jest nadal programem.

W nim zawiera się jakaś podstawowa droga wyjścia. Bo wyjście w jakimkolwiek wymiarze: ekonomicznym, społecznym, politycznym — musi być naprzód w człowieku. Człowiek nie może pozostać bez wyjścia.

Matko Jasnohorska, która dama nam jesteś przez Opatrzność ku obronie narodu polskiego, przyjmij dzisiejszego wieczoru ten apel Polskiej Młodzieży wspólnie z papieżem Jan-Pauliem — i pomóż nam trwać w nadziei!



## Konferencja Instruktoerek WĘDROWNICZA 24-29 LIPIEC 1983

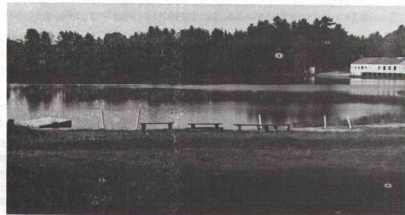
W chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk czytelniczek, w U.S.A., w Palmers obraduje właśnie Konferencja Instruktoerek na tematy wędrowniczek.

Z niecierpliwością czekamy na wiadomości co one tam uradziły, co wymyśliły? Czy znalazły sposób, żeby zatrzymać na parę lat dłuższą, w naszej organizacji licząc grupę młodzieży, która chce żyć po harcersku, ale niekoniecznie czuje się powołana do pracy wychowawczej?

Program Konferencji, ciekawie pomysłany obejmował wiele zagadnień.

- Czy zdążyły wszystkie tematy poruszyć?
- Ile ich ostatecznie się zjechało?
- Kto najmłodszej mówił i czy mądrze?
- Czy robiły zdjęcia i czy nam je pokażą?
- Czy wędrowniczki będą nosiły chusty, krajki, a może krawaty?
- Czy na wędrowkę tutaj iść z plecakiem czy z walizką?
- Czy miały czas na kąpiel w tym pięknym jeziorze?
- Czy Ewa sprzedała dużo kalendarzy?
- Czy miały pogodę?

Mamy nadzieję, że w następnym numerze znajdziemy odpowiedzi na te i jeszcze mnóstwo innych pytań.



Zdjęcie terenu na którym odbywa się Konferencja.





Londyn 20 lipiec 1983.

Drogie Druhny!

Cieszę się bardzo, że udało się nam zwołać Konferencję Instruktorów na tematy wędrownicze. Ponieważ tak się złożyło, że osobiście nie mogę w niej wziąć udziału i z Wami razem martwić się co i jak zrobić z tymi wędrowniczkami, chcę więc choć listownie dorzucić swoje dwa grosze, tymbarziej, że był przecież okres w moim harcerskim życiu, kiedy właśnie tylko wędrowniczkami się zajmowałam.

Chciałabym, żebyście we wszystkich swoich rozważaniach pamiętały o tym, że rozbudowanie gałęzi wędrowniczej ma na celu przedłużenie okresu w którym młoda osoba jest pod wpływem wychowania harcerskiego.

Baden Powell zapoczątkował ruch skautowy z którego wywodzi się nasze Harcerstwo. Zaczął on od drużyn harcerskich, czyli młodzieży 11 - 15,16 letniej. Wspaniałe wyniki i osiągnięcia pracy nasunęły myśl, by rozszerzyć okres działania harcerskiego na młodzież. Pomyślano, że już wczesniej, jeszcze przed 11 rokiem życia można zacząć harcerstwo - i tak powstały szuchy, czyli harcerstwo dla dzieci od 7 do 11 lat.

I snów wyniki w tej pracy były bardzo dobre - pokuszono się więc by jeszcze bardziej rozszerzyć, przedłużyć okres działania harcerskiego - by objąć nim też i młodzież starszą, to znaczy od 15,16 lat wzwyż do 18, 19, czy nawet 20 lat. Ale na tym odcinku ciągle jeszcze napotykały na wielkie trudności. Coś nie chwyta. Być może, że programy nasze są za mało atrakcyjne. Tutaj trzeba coś zainicjować - i nad tym będziemy dyskutować.

Zanim zaczniemy zastanawiać się nad sposobami jakimi można zatrzymać starszą młodzież w naszych szeregach, postarajcie się spręczyć sobie czy i dlaczego mamy ją zatrzymywać?

Czy Harcerstwo jako organizacja młodzieży ogólnie potrzebuje wielkich ilości starszej młodzieży i dorosłych i czy obecność wielkiej ilości starszych nie zmieniały charakteru naszego Związku?

Śzukając odpowiedzi na to pytanie, musimy pamiętać o paru rzeczach:

- Nie zmieniajmy Harcerstwa w błędne koło - such przygotowuje się, żeby być harcerką, harcerką, żeby być wędrowniczką, wędrowniczką, żeby być instruktorką, instruktorką, żeby wychowywać następną suchy i harcerki - przecież to nie o to chodzi.

Harcerstwo ma wychować pewien typ człowieka, obywatela, pozytywnego członka takiego społeczeństwa, w którym mu przyjdzie żyć i pracować.

Potrzeba tego rodzaju wychowania w dzisiejszych czasach nie zmalała, a raczej stale się zwiększa. Dom, rodzina, szkoła, a często nawet kościół coraz bardziej tracą autorytet u młodzieży. Ich wpływ wychowawczy zastępuje prasa, telewizja, t.zw. massmedia, często z bardzo złym skutkiem. Trzeba im przeciwstawić silny wpływ pozytywnego, młodzieżowego środowiska. Pomyślcie, jak to możemy zrobić?

DALSZY CIĄG NA STRONIE 11

# NASZE INSTRUKTORKI



Dr MĘKARSKA JÓZEFA hm.

/1897-1978/

Józefa z Rudnickich - Mękarska urodziła się w Przemyslu. Początkowo kształciła się w Sanoku, Tarnopolu i w Lwowie. Naukę tę uwieńczyła dwoma maturami: gimnazjalną - humanistyczną i seminarialną.

Studia wyższe zdobyła na Uniwersytecie Lwowskim im. Jana Kazimierza w dziedzinie antropogeografii u prof. Eugeniusza Romera, najwykuzszego - współczesnego geografa i prof. Augusta Zierhoffera, oraz z dziedziny botaniki lasnej u prof. Szymona Miertliaka. Studia te ukoronowała dwoma pracami doktorskimi:

1. "Zagadnienie potopu u kn. Hugo Kollataja", ogłoszone w wydawnictwie ku czci prof. Romera, a także w odbitce francuskiej w roku 1930, i
2. "Problemy urbanistyki świata", praca ogłoszona w Księdze Kongresu Geograficznego w Paryżu w 1931r.

Obie prace były przedmiotem dyskusji na międzynarodowych zjazdach geografów.

W zakresie geobotaniki, udział dr. Mękarskiej zaznaczył się asystenturą przy katedrze prof. Miertliaka na Wydziale Leśnym Politechniki Lwowskiej.

Punktem wyjścia środowiska skupiającego się przy katedrze profesora Romera i Zierhoffera, było użycie ewolucji krajobrazów ziemskich w miarę rozwoju działalności sił przyrody i człowieka, łącząc wiodące im treści materialne z duchowymi. Prąd ten, pogłębiał znane już hasła w zakresie wychowania nawrotu do przyrody, a więc przekreślenia kształcenia młodzieży w obrębie murów miast, wyjącznie z podręczników szkolnych. Wnikanie w tajniki przyrody na tle dziełach odpowiedniego regionu geograficznego, ułatwiał młodej przyrodniczce zrozumienie przemian fizycznych i duchowych narodu, w jego działaniach historycznych.

Pasją naukową druhny Mękarskiej kierowała jak najgłębiej pojęta służba harcerska i niepodległościowa. Zetknęła się z nią w swej wczesnej młodości.

# NASZE INSTRUKTORKI

dości przez Związek Młodzieży Polskiej. Należała do pierwszych organizatorów tajnego skautingu w Przemyslu. Była członkinią pierwszego zorganizowanego zastępu harcerskiego we Lwowie w 1910 r. szybko posuwając się w hierarchii organizacyjnej. W tym czasie zetknęła się z pionierami harcerstwa jak Andrzej Nakowski, Ignacy Kozielewski, Tadeusz Strumiłło, Olga Drahonowska-Jankowska, Halina Paliwodzianka, Maria Czesnakówna- Uklejska, Janina Opieńska i inne.

Poza skautingiem należała jeszcze do Zarzewia i Sokoła.

Przebywając okresowo w Bernie Morawskim, zorganizowała i jakis czas prowadziła tam drużynę polskich skautek.

Po powrocie w 1916 r. do Lwowa zostaje członkinią władz skautowych. Potem wyjechała do Zamościa, w celu organizowania tam pracy harcerskiej.

Po odyskaniu Niepodległości drużna Męgarska, jedna z pierwszych mianowanych harcmistrzyń, reprezentując lwowską organizację skautową, wzięła udział w Zjeździe przedstawicieli wszystkich dzielnicowych polskich organizacji skautowych. Zjazd ten, który odbył się w Lublinie od 31.10 - 2.4 1918, uchwalił złączenie się w jeden ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO z siedzibą w Warszawie.

W listopadzie tego roku, drużna Józka będąc w wojskowych szeregach harcerek, brała udział w walkach ukraińsko-polskich we Lwowie.

W latach niepodległości pełniła szereg funkcji instruktorskich. W latach 1924-1939 była vice-przewodniczącą Zarządu Okręgu Lwowskiego obejmującego woj. lwowskie, tarnopolskie i staniśławowskie. W tym charakterze przebywała jeszcze w ostatnim dniu sierpnia 1939r. na obozie w Skolem, w Karpatkach wschodnich.

W czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej we Lwowie, drużna Józka pracowała w bibliotece uniwersyteckiej. Należała do "Szarych Szeregów" AK. Prowadziła w swoim mieszkaniu przy ul. Hochnackiego, komplety tajnego nauczania.

Po wysiedleniu ze Lwowa w 1946 r. i po krótkim pobycie w Krakowie i Wielkopolsce, nielegalnie przedostała się z córeczką do męża w Londynie.

Na emigracji brała czynny udział w życiu harcerskim jako członkini Naczelnej Rady Harcerskiej, Komendy Chorągwi w W. Brytanii, w Kole Harcerzek i Harcerzy z lat 1910-1945. Była członkiem zespołu redakcyjnego, a potem redaktorką "Skauta" wydawanego przez "Kolo". Należała do harcerskiej Komisji Historycznej.

Utrzymywała stały kontakt z harcerkami i instruktorkami, z prawdziwym entuzjazmem brała udział w życiu drużyny instruktorek "Pochodnia" w Londynie, wzbogacając spotkania swoją wiedzą zawodową i harcerską, sielską atmosferą i tradycją wpojonych zasad harcerskich.

Gdy było potrzeba, chętnie dzieliła się swą wiedzą na łamach "Węzła" i uważała "za ważną inicjatywę wprowadzenia na szeroką drogę harcerskiej wymiany poglądów na zagadnienia obecnego życia i pracy harcerskiej" na jego łamach.

# NASZE INSTRUKTORKI

Pisywała również w "Ogniwach". Pismo harcerek, które wychodziło w latach 1948-1956. Szczególnie jej opowiadania przyrodnicze budziły zachwyt młodszych i starszych czytelników.

Poza harcerstwem drużna Józka była czynna w wielu organizacjach naukowych i niepodległościowych. Była wieloletnią sekretarką Towarzystwa Naukowego, członkiem Zrzeszenia Profesorów i Docentów szkół wyższych na Obczyźnie, Członkiem Rady Ligi Niepodległości, Instytutu Badań Krajowych, Zjednoczenia Polek i innych.

Przywiązanie do ziem przodków, drużna Męgarska upamiętniła obrazem geograficznym w wydanej w Londynie w 1966r. książce pt. "Drużna po ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej". Drugie wydanie tej książki ukazało się w 1974r.

Twórczą postawę i całą spuściznę drużny Męgarskiej cechuje głębokie przemyslenie i wszechstronność, z którego ruch harcerski powinien czerpać pełną garścią w dalszym wytyczeniu swej przyszłości.

Za swą pracę naukową i społeczno-niepodległościową została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi oraz Orderem Polonia Restituta.

Zmarła 22 maja 1978 r. Pochowana została na cmentarzu Gunnersbury, w Londynie.

Zebrane na podstawie danych:

Mąż: dr. Stefana Męgarskiego,  
Stanisława Biegańskiego, p.k. - Towarzystwo Naukowe  
Władysława Wenzla, hm.  
Kart rejestracyjnych GKHeK.



Wycieczka drużyny instruktorek "Pochodnia" - lipiec 1977.  
Drużna Józka - druga od prawej.



# NASZE INSTRUKTORKI

STANISŁAWA SANJCÓWNA hm.

/1896-1941/

Stanisława SANJCÓWNA urodziła się w Lwowie w 1896 r. Ojciec filolog klasyczny. Druga choroba ojca i wesele, bo w 12 roku życia osierocenie Stanisławy, nadało jej życiu poważny ton.

W jesieni 1911 r. harcerstwo lwowskie ogłasza zaciąg. W państwowym seminarium żeńskim we Lwowie przy ulicy Sakramentek 7, tworzą się pierwsze zastępy.

Wśród uosobnion I roku klasy b, działa świetna organizatorka, niezwykle gorący duch "Ela" - Felicja Szczęsna Wolfówna. Ona propaguje ideę skautingu wśród wśród swoich rówieśnic i uczennic wyższych kursów. Jedną z pierwszych zgłoszonych do II Lwowskiej drużyny Harcerskiej im. Waleriana Łukasieńskiego jest i Stacha Sanjówna. Idealistka, ofiarna, zapalona do pracy nad wyrobieniem własnego charakteru i każdej szlachetnej formy służenia Polsce.

Stacha wkrótce opanowuje wiadomości potrzebne do próby i w maju 1912r. - składa przyrzeczenie. W 1913 r. zostaje przez Elę włączona do zastępu zastępowych. Ćwiczenia, sprawności, wycieczki, kursy: sygnalizacji, as-maryjanki, obywatelstwa - mają w niej gorliwą uczestniczkę i specjalistkę w latach późniejszych.

Wybuch I wojny światowej pogłębia i poszerza nurt pracy skautowej. Praca ta zakonspirowana podczas inwazji rosyjskiej /3.IX.1914 do 22.VI. 1915/ przenosi się z ciasnych murów do lokalu "Sokoła" na 4 czy 7 piętro. Dużo nadziei i radości wiązało się z otrzymaniem tam własnej izby harcerskiej. W urządzaniu jej i zagospodarowaniu duży udział wzięła druha Stacha, dla której drużyna stała się terenem wielkich przesąd i prób wewnę-trznego wyrobienia i hartu ducha.

W latach 1912 - 1915 prowadzi zastęp w II Lwowskiej Drużynie im. W. Łukasieńskiego, 1915 - 1916 jest przyboczną Halki Paliwodzianki, a później drużynową tej drużyny. W roku szkolnym 1916/1917 jest uczennicą szkoły koronarskiej w Zakopanem. W 1917/18 zostaje nauczycielką w Uhnowie koło Sokala. W lecie organizuje u siebie kolonię dla VII Lwowskiej M. Drużyny Harcerskiej. W 1918/19 studiuje w Krakowie biologię. Od 1919 do 1928 r. jest nauczycielką w państwowym seminarium żeńskim, prowadzi pracownię biologizną, pracuje w Harcerstwie.

We wrześniu 1928r. przeniósł się do Liceum Krzemienieckiego na Wołyniu na stanowisko nauczycielki biologii w seminarium nauczycielskim. Z miejsca obejmuje funkcję Komendantki Chorągwi Wołyńskiej, którą pełni do 1934r.

Przez całe swe życie, aż do śmierci, która nastąpiła 19.1.1941 r. w Krzemieniu, wierna nieśmiernie zasadom harcerskim, służyła Bogu, Ojczyźnie i ludziom, których pięknie, osygnie kochała.

Życiorys napisany przez Jadwigę Sanojców  
Warszawa.

- Nie chcemy trzymać wszystkich harcerzek w organizacji do "końca życia", ale wykuszają się nam za wesele. Te, które zostają - nie mówią tu o funkcyjnych i instruktorkach - powodowane są często sentymentem i przywiązaniem do organizacji. Ale sentyment nie wystarczy i dlatego wesele, czy później odchodzą. Nie wystarczy też trochę inny mundur, czy inne obrządy. Wędrowniczkom trzeba dać inną treść - konkretne zadania do zrobienia i przeżycia, które pozwolą im znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie. Sport, specjalności, to tylko formy - nie wolno zapominać o cześci one zmierzają.

Obywając metody i programy, pamiętajcie, że nie wychowujecie przyszłych instruktoerek harcerskich /do tego są inne drogi w naszej organizacji/ ale wychowujecie L U D Z I, których postawa ma uczynić nasz świat lepszym i szczęśliwszym.

Oczywiście, że ważnym jest również, żeby te ostatnie lata spędzone w Organizacji Harcerzek były nie tylko pozytywne, ale też i radosne.

Tak samo pozytywnych i radosnych obrad serdecznie Wam życzę,

Czuwaj!

Halina Śledziwska, hm  
Naczelniczka Harcerzek



Wędrowniczki na defiladzie.  
Australia - "Dielany" 1983.



## wspomnienie

o drużnię harcmistrzyni śp.  
JADWIDZE z LESZCZÓW WIERZBIŃSKIEJ  
drużynowej I żeńskiej drużyny Harcerzek w  
Krakowie, Naczelniczki Głównej Kwatery  
Harcerzek w latach 1931 - 1937.

Zagonieni, zabiegani, niejednokrotnie nie dostrzegamy, że czas tak szybko mija, że zbliżamy się do jesieni życia i tylko coraz częstsze "ostatnie pożegnania" zmuszają do refleksji i do wznagłego rozliczania się z życiem, do wspomnień, do przeszłości jakie nas łączyły z osobami, które właśnie żegnamy.

Śmierć hm. Jadwigi Wierzbińskiej, Naczelniczki Głównej Kwatery przedtem naszej ukochanej drużynowej, poruszyła niejedno harcerskie serce. Wszyscy, którzy się z nią zetknęli, mieli możliwość poznać jej serce, szlachetność, jej ogromne zdolności organizacyjne, jej spokój i pogodę, które nigdy jej nie opuszczały.

Do Harcerstwa drużna Jadwiga "Dzidzia" wstąpiła w 1917 r., a w 1921 została drużynową I żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Królowej Jadwigi w Krakowie. Drużyna ta składała się z dziewcząt pochodzących z różnych - szkół i środowisk, panowała w niej nadszyciej serdeczna, siostrzana atmosfera. Zbiórki, coroczne najpierw kolonie, a później obozy - pierwsze w Krakowie obozy harcerzek pod namiotami - miały ogromny, niezaprzeczalny wpływ na kształcenie charakterów, wyrabianie poczucia odpowiedzialności, odwagi, gotowości służenia każdemu potrzebującemu pomocy.

W 1927r. drużna Dzidzia, już po ukończeniu studiów prawnych, podjęła pracę w Katowicach. Był to czas, kiedy Śląsk - dopiero po 1922 włączony do Macierzy po 600 latach obcego panowania - pilnie wymagał zintegrowania z Polską i usunięcia śladów długowiekowej germanizacji. Ówczesny wojewoda śląski Richał Grażyński uważał, że instruktorzy harcerzy najlepiej trafią do serc śląskich i dokonają pełnego sbratania młodzieży śląskiej z młodzieżą całej Polski. Pomimo lat kryzysowych dawał im możliwość o-

bjęcia różnych stanowisk w administracji i szkolnictwie. Drużna Dzidzia, pracując w urzędzie wojewódzkim, objęła stanowisko Komendantki Chorzów Śląskiej. Był to okres nieszybkim intensywnego rozwoju harcerstwa na Śląsku. Okres, w którym Drużna Dzidzia pełniła te funkcje, odznaczał się bardzo szczególnym rozwojem Organizacji Harcerzek. Kładło się wtedy wielki nacisk na problemy kształcenia starszyny, uległy nowemu opracowaniu próby na stopnie instruktorskie, próby młodzieży starszej, powstawały drużyny specjalistyczne, rozwijało się harcerstwo wodne, szymbnictwo, powstawały zryby harcerskiego pogotowia, które odegrało tak ogromną rolę w okresie wojennym.

Wybitna osobowość Drużny Dzidzi i zdolność współżycia z innymi spowodowały, że w 1931 r. na Walnym Zjeździe, została wybrana Naczelniczką Głównej Kwatery Harcerzek.

W czasie wojny Drużna Dzidzia czynnie organizowała tajne nauczanie, utrzymując kontakty z instruktorami zaangażowanymi w najrozmaitszych pracach Polaki podziemia.

Po wojnie podjęła pracę nauczycielską w Zespole Szkół Ekonomicznych w Krakowie - pozostając w niej do emerytury. Cały czas utrzymywała żywy kontakt nie tylko z dawnymi swymi wychowankami, z dawnymi instruktorami harcerskimi, ale również z młodszym pokoleniem harcerskim, gotowa zawsze do służenia radą i pomocą.

Jakże wiele jej zawdzięczamy. W swoich gawędach i wypowiedziach zawsze wskazywała właściwą drogę służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim.

Z jej odejściem nie powinien zaginać piękny wzór postaci, która w doskonały sposób zrealizowała ideał pełnego oświecenstwa.

Drużna Wierzbińska zmarła 20.4.1983 r. Pogrzeb odbył 23.4.1983 r. w Palenicy pod Warszawą.

Harcerki i Drużyny Krakowskiej im. Królowej Jadwigi  
Hm. Maria Kapiszewska, Hm. Zofia Kretowa, Pm. Barbara Radwańska.

## Sklepik

Sklepik nasz został przeorganizowany. Prowadzi go teraz drużna Kryśka Ostaszewska, p.m. Zdobyliśmy nowy "lokal" i właśnie jesteśmy w trakcie przeprowadzania się.

Całą korespondencję ze Sklepikiem, zarówno listy, zamówienia jak i należności należy przesyłać na adres

Główna Kwatera Harcerzek - Sklepik  
47, Rutland Gate, London S.W.7. England

albo bezpośrednio do drużny Kryśki.





**drukna**

Ania Ziółkowska, przew., Chicago, pisze:

Drogi Węszek!

Przenyłam zaległą zapłatę za prenumeratę, proszę wziąć tyle, aby zapłacić za 2 lata, a resztę na "supełek". Również żądam ośzek za prenumeratę "Na Tropie".

W Chicago harcerki, suchy i wędrowniczki przygotowują się na akcję letnią. Harcerki będą obecny na naszym terenie w Grivite, Wisconsin pierwsze 2 tygodnie lipca. Nazwa obozu "Będą Gotów" jest dwuznaczna - chcemy podkreślić "gotowość" harcerok do życia, według międzynarodowego hasła skautingu "be prepared", oraz przypomnieć działalność zastępów harcerok w czasie II Wojny Światowej, gdyż organizacja harcerok operowała pod nazwą "BG" w tym czasie. W programie mamy duży nacisk na pionierstwo - będziemy budowały szalasy, mosty, ławki, stojaki, itd. Nazwy zastępów są związane z aktualnych zastępów działających w czasie wojny i harcerki dowiedzą się, co ich zastęp robił w czasie wojny - czy pracował w harcerskiej poczcie jako łączniczki lub sanitariuszki. Każda harcerka będzie miała pseudonim, i zastępy wymyślą swój własny, wewnętrzny "code" - którym będą się porozumiewały. Kulminacją obozu będzie dzień "1944" - używając wszystkiego czego się nauczyliśmy w czasie obozu, zorganizujemy grę wojenną, odtwarzając powstanie warszawskie. Zastępy będą robiły to co ich zastęp robił w czasie wojny. W ten sposób, mamy nadzieję, że nasze harcerki zdadzą sobie sprawę, z jakim poświęceniem damy harcerki walczyły o wolność Polski, chociaż były bardzo młode, takie jak one, mając po 12-13 lat. Dołączają się do nas harcerki z Detroit, hufiec "Ziemia Rodzina".

Wędrowniczki i wędrownicy przygotowują się do 2 tygodniowej wędrownej wycieczki po stanie New York i Kanadzie. Wstępują na Złot węglerskich skautów w Nowym Yorku, gdzie obozowali przez 2 dni. Jada do Lake Placid, gdzie odbywała się zimowa Olimpiada parę lat temu, aby pochodzić po górach i poznać tę część gór Adirondacles i kończą wędrowanie na "Kaszubach", gdzie odbywa się zlot AIGSO, i w Algonquin Provincial Park w Ontario, spędzając 5 dni na biwaku "Canoe".

Akacja letnia zapowiada się bardzo ciekawie i mamy na nią dużo już ogłoszeń. Zeszłoroczny Złot w Belgii bardzo zapalił nasze hufce, młodzież bardzo entuzjastycznie bierze udział w różnych wycieczkach i imprezach, i pytają się o następny Złot.

Życzymy wszystkim udanych akcji letnich - słonecznej pogody i wesołych twarzy i przesyłamy nasze serdeczne pozdrowienia z Chicago.

**drukna**

Hela Boguniewicz, hm, Hufiec "Podhale", USA, pisze:

Kochane!

Moc pozdrowień z kolonii! Kolonia była wspaniała Dzieci ślicznie mówili po polsku. Rozśpiewane, rozbawione. Większość dzie-

ci to najnowsza fala z Polski. Program prowadziła Dwidka, wychodziła z sie bie, aby jaknajwięcej dzieci skorzystały. Miałyśmy piękną pogodę. Przez 2 tygodnie ani kropli deszczu, a temperatura dochodziła do 97°F. Pod koniec tygodnia już nas nogi nie chciały nosić. Serdeczmi i gościnni Ojcowie Paulini zapraszali nas do ochłodzonej Kaplicy, ale my - po harcerekim wolałyśmy zajęcia pod szumiącym drzewem, na świeżym powietrzu.

Serdeczne pozdrowienia i mocno ściakam

**drukna**

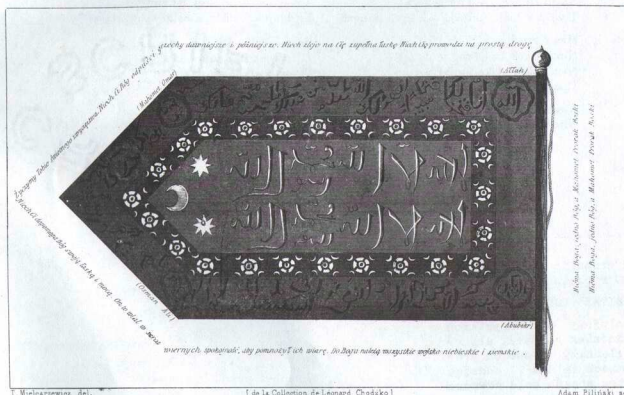
Janina Pulmyk - Lorencowa, Winnipeg, Kanada, pisze:

Drogie Druhu,

Węszek zawsze czytany i podziwiany waszą ciężką pracą dla dobra nas wszystkich. Życzą dużo zdrowia w tej pożytecznej pracy.

W Węszku lutym 1983 na stronie 3 poznałam moją drużynową z Afryki obós Tanger, Lunę Golińską, a na stronie 14 Helę Boguniewicz też z oboszu Tanger.

Czuję!



1. Herbarniowa dot.

[ z La Colonne de Leonard Chézico ]

Adam Piłkiewicz

**CHORĄGIEW TURECKA**

zdobyta w czasie oswobodzenia Wiednia przez Króla Jana Sobieskiego, posłana do Rzymu, złożona u stóp Papieża Innocentego XI d. 27 września 1683 r. i zawieszona w Kościele św. Piotra na Watykanie.



## O królu Janie III-cim.

A za tego króla Jana,  
Co to po łbach bił pogana,  
Przyszły posły i rozjemce:  
— »Ratuj, królu! giną Niemce!  
Turek na nas następuje,  
Szyjom naszym miecz gotuje,  
Naszym wieżom — księżyc w nowiu,  
Naszym działkom — chrzest z ołowiu.

Jak zdobędą Wieden stary,  
Krwawo poczną uczyć wiary  
I postawią ciężkie stopy  
W samym sereu Europy!

My siłami niemieckimi  
Nie obronim naszej ziemi,  
Zginiem — knechty i rycerze...  
Ratuj, królu — bohaterze!

Król się porwał rozgniewany:  
— »Wara — krzyknął — bisurmany,  
Na to słońce, co nam świeci,  
Trząść z buńczuków waszych śmieci!

Miecz mi dajcie!... Hej trębaczę,  
Niech na koniu kraj zobaczę!  
Niech się Polska moja ruszy  
Mocnej dłoni, wielkiej duszy!

Niech husarja skrzydła bierze  
Niech stalowe lśnią pancerzel!

Niech szablíce błyszczą w rękę,  
Luzak z koniem, koń w oblęku

Za trzy doby hufce ruszą,  
I nie spoczną, klnę się duszą,  
Aż oczyszczę dom sąsiada  
Od szarańczy, co nań spada!

Posłyszała Polska króla.  
Koń u żłobu uszy stula,  
Rycerz ostrzy miecz stalowy:  
— »Kraju miły! bądź mi zdrowy!

Trąbią trąby w strony świata,  
Głos po polu z wiatrem lata,  
Szumi Wisła niespokojna,  
Bory szumią: Wojna! Wojna!

Za trzy zorze i trzy noce  
Polska wiara Turka grmoce,  
Aż się szcerbi kosa śmierci  
Na buńczukach z końskiej sierści...

Grzmią harmaty, świszczą kule,  
Z dziwem stają obce króle,  
Wyciągnęli długie szyje,  
Patrzą, jak to Polak bije!

Biały koń się prze pod Janem  
Po tem polu, krwią zalaniem,  
Strzał tureckich błyski chwytą  
Na wzniesione w skrach kopyta.

Turek włosy targa w brodzie,  
Król ruhaka piętą bodzie...  
— Hej! na obóz! Naprzód wiara!  
Poszła koniom z nozdrzy para.

Jak wiatr lecą, jak grom wałą,  
Dziw, że świata nie obalą!  
Dziw, że się utrzymać mogą,  
Koń kopytem, mąż ostrogą!

Naprzód!

Wzięli namiot wroga,  
Co miecz pusił, bije trwoga...  
A po świecie okrzyk leci:  
— Niechaj żyje król Jan Trzeci!

M. Konopnicka.

12 września b.r. przypada  
300 rocznica zwycięskiej

### BITWY POD WIEDNIEM.

Apelujemy do wszystkich  
jednostek harcerek aby u-  
względniły w swoich pro-  
gramach tę datę, oddając  
w ten sposób hołd odwadze  
i męstwu polskiego rycer-  
stwa.